

Między świątynią a laboratorium – pisma ksieni Hildegardy z Bingen we współczesnej fitoterapii

Between a temple and a laboratory – the writings of abbess Hildegard from Bingen in modern phytotherapy

Sebastian Fröhlich

Student kierunku Zielarstwo, Karpacka Państwa Uczelnia w Krośnie, Rynek 1,
38-400 Krosno, adres e-mail: 26639@student.kpu.krosno.pl

Słowa kluczowe: Hildegarda z Bingen, współczesna fitoterapia, historia zielarstwa

Key words: Hildegard from Bingen, modern phytotherapy, history of herbal medicine

Streszczenie

Popularność „medycyny Hildegardy” w Polsce zauważalna jest od lat i przyczynia się zarówno do powstawania rodzimych poradników, jak i tłumaczenia zagranicznych tekstów o metodach leczenia, przepisach na ziołowe mieszanki czy dietach, które miała stosować u swoich pacjentów uznana za świętą germańska benedyktynka. Wraz z – często bezkrytyczną – afirmacją zasad przedstawianych jako pochodzących od Hildegardy z Bingen pojawiają się również głosy nieprzychylnie, tak samym opracowaniom, jak również *Causae et curae* czy *Physica*, których zarzuty nie są bezzasadne. Niniejsza praca jest próbą odpowiedzi na te dwa skrajne stanowiska oraz znalezienia płaszczyzn, na których możliwe jest zastosowanie zaleceń oraz myśli pism hildegardiańskich w kontekście fitoterapii, ale również problemów związanych ze zmianami zachodzącymi w wysokorozwiniętych społeczeństwach.

Summary

The popularity of „Hildegard’s medicine” in Poland has been noticeable for years and contributes both to the creation of native guides and the translation of foreign texts on treatment methods, recipes for herbal mixtures or diets that were to be used in her patients by the saintly Germanic Benedictine. Along with the often uncritical affirmation of the principles presented as coming from Hildegard of Bingen, there are also voices against the same studies as well as *Causae et curae* or *Physica*, the accusations of which are not unfounded. This article is an attempt to answer these two extreme positions and to find areas on which it is possible to apply the recommendations and thoughts of Hildegardian scriptures in the context of phytotherapy, but also problems related to changes taking place in highly developed societies.

„Księgi Hildegardy, ksieni z Bingen, o źródłach i leczeniu chorób dawniej przechowywane w klasztorze Świętego Maksymiliana z Trewiru, na początku XIX wieku umieszczone w zbiorach Georga Klossa z Frankfurtu, teraz złożone w Bibliotece Królewskiej w Kopenhadze, Carl Jessen ocalił od zapomnienia w *Acta Acad[emiae] Vindob[onensis]* 45,1. 1862. Str.97-116, [...] – teraz [ja] niosę ku światłu [jako] wierny owoc pracy” (tł. własne) [1]. Te dość poetyckie słowa należą do Paula Kaisera, który w ramach przedmowy do swojego opracowania średniowiecznego manuskryptu streszcza losy kodeksu zawierającego tekst *Causae et curae* (C+C). W zbliżonym okresie powstały prace nad tekstami Hildegardy, autorzy to Jacques Paul Migne [2] oraz Jean Baptiste François kard. Pitra [3]. Obaj, jako duchowni rzymskokatolicki, skupiali się na kwestiach teologiczno-filozoficznych, co jest bez wątpienia cenne – Hildegarda była nade wszystko mniszka benedyktyńska i większość pozostawionych przez nią pism dotyczyła właśnie spraw teologicznych, a część pojęć czy wątków pojawia się również w jej pismach medyczno-przyrodniczych. W cytowanym fragmencie P. Kaiser wspomina Carla Jessena jako tego, który tekst Hildegardy „ocalił od zapomnienia”. Mowa o artykule autorstwa dr. Jessena, w którym relacjonuje odkrycie nieznanego dotychczas manuskryptu oraz omawia dowody, że jest on starszy niż dotychczas znany Manuskrypt Paryski, przy okazji zwracając uwagę na odrzucanie roli Hildegardy w kształtowaniu się medycyny na terenach germańskich przez współczesnych mu badaczy oraz ignorowanie możliwości wykorzystania jej tekstów w różnych dziedzinach nauki, jak na przykład lingwistyka czy historia. Znamienne jest zdanie, które można sparafrazować jako „wszyscy odrzucają, ale nikt nie zbadał” [4]. Sam Jessen zaznacza, że w jego czasach dostępne były dwie wersje C+C – jedna wydana w 1533 roku, kolejna w 1544 roku, lecz obie opierały się na tym samym źródle z XV wieku. Jednak, przebywając za granicą, przypadkiem trafił na manuskrypt z XIII wieku będący wówczas własnością Biblioteki Królewskiej w Kopenhadze. Odnalezienie tego średniowiecznego kodeksu zaowocowało pracą P. Kaisera wydaną początkiem XX wieku. Choć obecnie opracowanie sporządzone przez Kaisera jest krytykowane, to stanowi podstawę niemal wszystkich dotychczasowych tłumaczeń C+C z łaciny na języki nowożytne (niektóre najnowsze opierają się na wydaniu krytycznym przygotowanym przez Siostry Benedyktynki z opactwa w Eibingen, a więc kontynuatorki fundacji św. Hildegardy).

Obserwacja zapisana przez doktora Jessena jest interesująca z dwóch powodów. Jego artykuł wydano w 1862 roku, natomiast początki XIX wieku na terenach niemieckich odznaczały się nowym, pozytywniejszym spojrzeniem na epokę średniowiecza [5]. Ten dysonans mógł być spowodowany faktem, że Hildegarda, jako mniszka, święta Kościoła rzymskokatolickiego (choć jej status wyjaśnił się ostatecznie dopiero w 2012 roku), a nade wszystko mistyczka, mogła nadal być problematyczna w kontekście uznania jej dzieł i wpływu. Dodatkową kwestią będzie

wchodząca w drugiej połowie XIX wieku filozofia pozytywistyczna – pewne oddziaływanie nowych nurtów pokazuje, że zarówno J.B. Pitra jak i J.P. Migne byli duchownymi katolickimi, natomiast P. Kaiser był pastorem luterańskim. Mimo to Hildegarda z Bingen pojawia się przez następne dziesięciolecia w mniej lub bardziej naukowych kontekstach.

Drugi powód, dla którego zwróciłem uwagę na słowa C. Jessena jest bardziej współczesny. „Medycyna Hildegardy” zyskiwała na popularności w parze z powracaniem do medycyny ludowej, zielarstwa czy innych form niekonwencjonalnego leczenia. Wkraczanie fitoterapii i jej przedstawicieli w przestrzeń badań naukowych, uniwersytetów czy instytucji badawczych niewątpliwie jest dużym osiągnięciem, które jest szansą tak dla środowiska naukowego, jak i ziołolecznictwa. Jednak mniej lub bardziej świadomie ignorowano kwestie pseudonaukowych lub antynaukowych predyspozycji części osób, które zawodowo lub hobbystycznie zaczęły zajmować się szeroko rozumianą medycyną alternatywną. Jednym z efektów takiego stanu rzeczy jest nieprzebrana ilość poradników, warsztatów lub innych form przedstawianych jako uczących „medycyny Hildegardy” – nieraz przedstawianej jako jedynie słusznej lub jako rodzaj panaceum. Część publikacji wręcz próbuje uczynić z Hildegardy „medycyną boską wyrocznię”, której należy słuchać, nie kwestionować, a tym bardziej nie konfrontować z obecnymi badaniami czy ustaleniami naukowymi [6]. Reakcją na tego typu dogmatyczne traktowanie pism medyczno-przyrodniczych średniowiecznej benedyktyнки było powiększające się grono bagatelizujące lub wprost odrzucające owe teksty jako bezwartościowe dla terażniejszości, nie mające żadnego znaczenia dla współczesnej fitoterapii.

Zasadniczo trudno ocenić, które ze stanowisk ma więcej przedstawicieli, ponieważ pomiędzy stronnictwami mamy jeszcze grupę, która bazuje na Hildegardzie z powodów marketingowo-ekonomicznych, często przeinaczając lub upraszczając pewne kwestie (np. umieszczanie surowców amerykańskich lub stosowanie współczesnej terminologii medyczno-farmaceutycznej). W następnych częściach artykułu omówione zostaną aspekty poruszane w ramach wymienionych stanowisk oraz możliwości zaimplementowania wskazań i filozofii leczenia do współczesnej fitoterapii.

I. Niepewne pochodzenie i przestarzałość pism hildegardiańskich

Kwestionowanie autorstwa jest jednym z najczęściej podnoszonych zarzutów względem tekstów Hildegardy z Bingen. O ile nie dotyczy on tekstów teologiczno-filozoficznych (które stanowią większość dziedzictwa po ksieni klasztoru w Rupertsbergu oraz były trzonem jej działalności), o tyle w przypadku pism medyczno-przyrod-

nicznych niewątpliwie problem w jednoznacznym stwierdzeniu autorstwa pozostaje – jak na obecny stan nauki – w impasie. Faktem jest, że wcześniej wspomniany najstarszy istniejący manuskrypt, jeśli przyjmiemy ścisły początek XIII wieku, powstał około 20 lat po śmierci Hildegardy, wtedy jeszcze obłożonym ekskomuniką, Rupertsbergu (1179) [7], jednak mógł również powstać nawet 100 lat po tym wydarzeniu. W pierwszym przypadku może należeć do bezpośrednich odpisów od oryginalnego kodeksu lub być jednych z pierwszych zebrań mniejszych fragmentów (np. notatek) tak pozostawionych przez zmarłą ksienię, jak i siostry lub nowicjuszek uczące się pod jej opieką. Niewątpliwie Hildegarda była znana w swoich czasach zarówno z wizji oraz działań publicznych (mocno zahaczających o ówczesną politykę), ale również jako utalentowana zielarka, a nawet cudotwórczyni [8]. W takim przypadku nie byłoby dziwne ewentualne zebranie i spisanie w jeden kodeks wszystkiego, co zawierało medyczną wiedzę na tyle szanowanej osoby. Dodatkową kwestią jest to, że manuskrypt posiada wpis nad tekstem, że jest to kodeks klasztoru św. Maksymiliana – sposób zapisu oraz jego styl wskazywałyby na to, że został umieszczony jednocześnie ze sporządzeniem manuskryptu (na tej samej stronie jest on powtórzony, jednak jest raczej późniejszym dodatkiem, możliwe, że G. Kloss oznaczył pochodzenie danej księgi). Tym samym jest prawdopodobne, że całość powstała intencjonalnie dla innego klasztoru, ponieważ wspomniany monastyr mieścił się ponad 100 km od Bingen i też należał do zakonu św. Benedykta, a benedyktyńskie wspólnoty często wymieniały się roślinami oraz informacjami. Oczywiście, jeśli księga powstała z końcem XIII wieku zwiększa się prawdopodobieństwo, że kopenhaski manuskrypt jest stosunkowo późną kompilacją lub kopią. Jedna i druga opcja dają wysokie prawdopodobieństwo, że dzieło jest raczej „dziedzictwem” Hildegardy w znaczeniu pracy kontynuaterek jej badań i doświadczeń. Jednak nadal nie wykluczają w pełni autorstwa samej Hildegardy, gdzie mamy do czynienia po prostu z kopiami jej dzieła, które w wyniku wojen nie dotrwało do naszych czasów (w XVII wieku siostry opuszczają Rupertsberg a klasztor zostaje zniszczony).

Co ważniejsze, kodeks musiał powstać w tym samym środowisku co *Physica* czy pisma teologiczno-filozoficzne Hildegardy, w dodatku w niewielkim przedziale czasowym. Występująca spójność językowa, merytoryczna, używanie tych samych neologizmów oraz pokrywająca się warstwa filozoficzna, która była dość oryginalna w tamtych czasach [9] nie pozostawiają wiele miejsca na inny wniosek. Natomiast przypisanie jego zawartości świętej z Bingen też nie jest bez znaczenia – nie można tego uznać za kaprys lub formę „pseudonimu operacyjnego” grupy mniszek. Imię Hildegardy musiało być kojarzone z pracami medycznymi lub przyrodniczymi, a tym samym z jakąś formą jej działalności, a samo to wskazuje, że ten temat był przez nią poruszany. Jednak, nawet jeśli uznamy za pewne, że C+C nie jest bezpośrednim dziełem Hildegardy, nie zmienia to faktu, że pochodząc z jej

środowiska, od jej uczennic, musi zawierać sporą część tego, co sama przekazała swoim następczyniom, a przynajmniej w warstwie filozofii leczenia zgadzać się z jej poglądami. Dlatego, na płaszczyźnie ziołolecznictwa oraz etyki fitoterapii, mierzenie, ile Hildegardy jest w pismach Hildegardy jest zasadniczo bezowocne – ma natomiast znaczenie w innych naukach. Pewnym wyjściem z sytuacji, w której nie ma ostatecznego rozstrzygnięcia, co do hipotez na temat autorstwa pism medyczno-przyrodniczych, jest mówienie o nurcie czy szkole hildegardiańskiej jako pojęciu szerszym, obejmującym tak samą Hildegardę, jak i ewentualne kontynuatorki jej dzieła. W takim podejściu nie ma wskazanego personalnego autorstwa. Jednak to rozwiązanie jest w pewnej sprzeczności z samą Hildegardą, która nie przedstawia w żadnym z pism (nawet w tych wątpliwych) chęci wyodrębnienia się z ówczesnej medycyny czy tworzenia bardziej lub mniej sformalizowanych instytucji edukacyjno-naukowych czy też medycznych [9].

W ramach argumentów za pozostawieniem pism medyczno-przyrodniczych ksieni Rupertsbergu na półkach z manuskryptami pojawia się stosunkowo często opinia, że są one przestarzałe czy receptury lub sposoby leczenia w niej zawarte są bezwartościowe dla współczesnego systemu leczenia. Nie można zanegować faktu, że wiele spośród surowców wymienionych w ramach C+C oraz *Physica* obecnie nie ma zastosowania w fitoterapii – trzeba przy tym pamiętać, że Hildegarda omawia również minerały, kamienie czy produkty odzwierzęce [10], których nie da się w sposób spójny włączyć do ziołolecznictwa. Mimo to nie można powiedzieć, że żaden z surowców nie jest obecnie stosowany lub nie ma go w Farmakopei (Polskiej lub np. Niemieckiej). Przykładem może być żywica benzoosowa (łac. *Styrax*, dawniej żywica bendzinowa), która po 1954 roku (Farmakopea Polska III) nie posiadała u nas swojej monografii, jednak w obecnie nas obowiązującej Farmakopei Polskiej XII posiada już dwie – rozdziela się ze względu na skład: żywicę benzoosową (pozyskiwaną z *Styrax tonkinensis*) oraz żywicę benzoosową sumatrzańską (z *Styrax benzoin*). Dodajmy, że o ile w Polsce nie jest ona składnikiem leków, o tyle w Anglii czy Francji jest znanym składnikiem tabletek do ssania czy kremów dermatologicznych. Poza lecnictwem jest również obecna w kosmetykach oraz produktach do aromaterapii [11].

II. „Sam Bóg objawił to Hildegardzie”

Drugie podejście do pism medyczno-przyrodniczych Hildegardy z Bingen jest konglomeratem medycyny, zielarstwa oraz teologii z filozofią. Traktuje ono słowa zapisane na kartach średniowiecznych kodeksów jako coś nieomylnego, jednocześnie wielokrotnie podkreślając, że Hildegarda była mistyczką, implikując tym samym, że wszystko, co zostało zapisane w C+C oraz *Physica* było podyktowane przez Boga

i jest wyrazem Jego wszechwiedzy [6]. Kwestia powoływania się konkretnie na katolicyzm czy szerzej chrześcijaństwo nie jest obowiązkowa w tych tekstach, choć zazwyczaj zahacza o jakieś formy teistyczne. Opracowania tego typu, przeciwstawiając sobie tezy z zakresu dietetyki, psychologii lub medycyny względem fragmentów wyciągniętych z C+C lub *Physica*, dewaluuują te pierwsze, natomiast nadają autorytatywny charakter słowom średniowiecznych pism. Niewątpliwie wpisują się one w nurt myślenia powstały przy zderzeniu się medycyny i ziołolecznictwa, a odżywiający odkąd szeroko rozumiana „medycyna alternatywna” zaczęła się kojarzyć z czymś całkowicie bezpiecznym, pewnym i „naturalnym”. Choć nie jest on w swojej mitologizacji jednolity (część będzie odnosić się do „Natury”, część do jakichś istot wyższych, część do energii wszechświata etc.), jego typy wiążą się zawsze z apriorycznym uznaniem pewnych autorytetów z innej płaszczyzny niż naukowa, właśnie na płaszczyźnie nauki czy badań naukowych.

Co do zasady światopogląd czy wiara nie są „problemem” dla naukowca czy samej nauki (w tym przypadku nauk ścisłych) – są to płaszczyzny, które równolegle przebiegając, nie powodują kolizji. W przypadku omawianego stronnictwa czyta się opracowania, które próbują siłowo porównać lub uszeregować wartość twierdzeń, ale na poparte badaniami argumenty lub tezy mają jedynie słowa „lecz Hildegarda napisała tak, a ona ma wiedzę od Boga, więc mylić się nie mogła”. Przyznać należy, że gdy ma się w rękach tego typu teksty na temat „medycyny Hildegardy” czytelnik czuje się jak w obliczu tekstów związanych z jakimś fanatyzmem. Trudno jest określić, czy to zespolenie leczniczo-religijne związane jest z pomieszaniem płaszczyzn, gdzie jedna przykrywa drugą, czy też jest to rodzaj wybiegu z pogranicza marketingu i psychologii, mającego ułatwić zbywanie wszelkiej krytyki – krytyczne słowo względem pism jest równoznaczne z negowaniem mistycyzmu Hildegardy lub nawet dobroci, wszechwiedzy czy istnienia Boga. Znamienne jest w tym, że twierdzenia autorów nie potrzebują żadnej argumentacji, utwierdzenia w rzeczywistości, natomiast nawet najlepiej uargumentowana i przebadana teza naukowa w zderzeniu z „wiedzą Hildegardy” przegrywa jako mniej wartościowa, ponieważ ta druga nie jest z tego świata.

Pozostaje pominąć w tym momencie szkodę jaką wyrządza się takim podejściem Hildegardzie i jej pismom. Przede wszystkim jest to podejście niebezpieczne – nie tylko ze względów na antynaukowe treści – które uniemożliwia rozwój wiedzy choćby względem samych pism czy Hildegardy. Dodatkowo bezkrytyczność polega na na tekście, który jest trudny i niejednoznaczny do przetłumaczenia – wielokrotnie niemożliwe jest stwierdzenie, co dokładnie (jaką roślinę lub inny surowiec) miała na myśli autorka pod daną nazwą, tym samym nie jest możliwe zastosowanie tego tekstu 1:1. Część roślin, które jesteśmy w stanie zidentyfikować, aktualnie wycofuje się ze stosowania, ponieważ posiada substancje toksyczne lub

wąskość indeksu terapeutycznego powoduje, że nie nadaje się do „amatorskiego” stosowania [12, 13]. Częste są sytuacje, w których po zastosowaniu starych receptur może pogorszyć się stan chorego – np. w mieszankach na poprawę pracy układu pokarmowego wystąpią rośliny o działaniu hepatotoksycznym. Z tego względu nie jest możliwe bezrefleksyjne traktowanie zaleceń lub mieszanek ksieni rupertsberdzkiej.

Starym zwyczajem było nazywanie roślin od imion świętych lub związanych z religią [14]. Również w swoich tekstach Hildegarda używa ludowych nazw nawiązujących do różnych świętych lub przymiotów Boga. Jednak ani w C+C ani w *Physica* nie powołuje się na swoje wizje lub jakąś wiedzę niedostępną innym. Na tle swojej epoki jest swoiście nadgorliwa w wyjaśnianiu doboru mniej oczywistych surowców (aczkolwiek wyjaśnienia często opierają się na symbolizmie lub podobieństwie). Przy czym pamiętać trzeba o tym, co zostało omówione wyżej – personalne autorstwo Hildegardy względem tekstów medyczno-przyrodniczych nie jest jasne i jest poddawane w wątpliwość. Tym samym arbitralne „kanonizowanie” tych pism przez postać świętej Hildegardy jest nielogiczne i w przyszłości może się okazać, że całkowicie bezzasadne.

Dla zrozumienia trudności w odczytaniu C+C oraz *Physica* zatrzymajmy się na chwilę wyłącznie na zawartym w nim języku. Tekst jest zapisany mieszanką łaciny oraz języka niemieckiego (a dokładniej jednej z jego historycznych form, niewątpliwie zawierającej regionalizmy danej społeczności [15]). Hildegarda używa również charakterystycznych dla siebie neologizmów lub kalek słownych. Używane słownictwo nie jest precyzyjne, ponieważ nie ma jeszcze sformalizowanej systematyki, a pierwsza powstanie na tyle odległe czasowo, że próby przeniesienia użytych nazw i odpowiadających im gatunkom są obarczone dużym prawdopodobieństwem błędu. Dodatkowo pisma te nie są zielnikami, więc nie dostarczają za dużo przydatnych opisów co do identyfikacji botanicznej. Specyfika językowa jest z jednej strony utrudnieniem dla współczesnego badacza, z drugiej częściowo stanowi argument za spójnością autorstwa z innymi pismami Hildegardy. Ogólną cechą średniowiecznych tekstów (również oficjalnych) jest niepoprawność względem łaciny klasycznej. Jednak, nawet jeśli używano form niestylizowanych lub używano złej końcówki, to trzymano się istniejących w łacinie form. W C+C błędy idą dalej i nie raz w zapisie użyto końcówek w ogóle nieistniejących.

Hipotezą wyjaśniającą ten stan rzeczy jest to, że pomyłki powstały podczas szybkiego zapisywania ze słuchu. Tym samym wskazywałoby to, że skrybą była osoba ze słabą znajomością języka, a więc jedna z żyjących w klasztorze sióstr (mimo obecności łaciny w nauce mniszek ich umiejętności językowe nie były tak rozległe jak mnichów i ograniczały się bardziej do fonetyki oraz podstaw rozumienia tekstu czytanego [7]). Jednak zapis mocno kontrastuje z treścią – rozbudowane opisy świa-

ta, stosowane analogie czy odwołania wskazują na bardzo dobre wykształcenie oraz znajomość różnych tekstów (w tym zapisanych łaciną klasyczną). C+C charakteryzuje się też większym podobieństwem do ówczesnych opracowań tego typu (zaczyna się od kwestii teologicznych, takich jak kosmogonia, miejsca człowieka w świecie oraz duchowych powodów chorób czy nieszczęść, a kończy na *stricte* leczniczych wskazaniach, recepturach czy spisach surowców). To przemawia na niekorzyść autorstwa, gdyż wpisuje się w ówczesną modę naukową, w przeciwieństwie do pozostałych pism Hildegardy. Kolejną cechą wskazującą na brak personalnego autorstwa jest kontrast pomiędzy długością omawiania poszczególnych tematów oraz pewna losowość ich ponownego poruszania. Mnogość powtórzeń w jednych przypadkach stoi obok lakonicznych, jakby urwanych fragmentów. Część wydaje się wręcz „przegadana”. To wszystko wskazywałoby na to, że są to słowa Hildegardy, ale nieintencjonalnie podyktowane do jednego, ciągłego tekstu, lecz próba zachowania po niej wiedzy, która w warunkach klasztornych przekazywana była w dużej mierze ustnie, często przy łóżkach chorych (stąd byłyby błędy wynikające z pośpiechu przy zapisie). *Physica* pozostawia mniej wątpliwości, ponieważ język jest bardziej poprawny, a sam tekst ma wiele cech indywidualnych – mocno różni się od wspomnianej wyżej utartej w tym okresie formy pism medycznych czy przyrodniczych, a zarazem zachowuje spójność względem pism teologiczno-filozoficznych, które niewątpliwie są autorstwa Hildegardy.

III. Pomiędzy przeszłością a przyszłością

Pozostaje odpowiedzieć na pytanie, które musi sobie zadać każdy współczesny zielarz pracujący ze starymi księgami czy recepturami lub ogólnie z dawną wiedzą zielarską. Jak dla dobra nauki i społeczeństwa korzystać z tego, co przeszłe, jednocześnie nie popadając w rodzaj idolatrii? Z drugiej strony, czy brak rozstrzygnięcia co do autorstwa wpływa na ewentualne próby pogodzenia starego z nowym? Myślę [przyp. autora], że aby odpowiedzieć na te pytania, trzeba spojrzeć na trzy różne płaszczyzny.

Niewątpliwie w kontekście nauki praca zarówno z manuskryptami, starodrukami, jak i opracowaniami z XIX i XX wieku stanowi doskonałe źródło badań językoznawczych i historycznych (zwłaszcza historii zielarstwa). Sama próba jak najdokładniejszego odtworzenia pism, przystosowania ich do współczesnej wiedzy czy opracowania na tle pozostałego dziedzictwa Hildegardy daje dużą przestrzeń dla badaczy i naukowców. Przestrzeń ta ma wiele do zaoferowania, w szczególności dla polskiej nauki, gdzie jest mało rzetelnych publikacji, które byłyby niezwykle cenne względem wykładniczo rosnącej ilości różnych treści luźno związanych z oryginałem.

Sama fitoterapia czy dziedziny związane z lecznictwem korzystają z części roślin, które stosowała Hildegarda. Nie zawsze w takich samych chorobach, aczkolwiek warto przyglądać się starym zielnikom czy receptariuszom w poszukiwaniu roślin, które – kiedyś stosowane – obecnie mogą być zapomniane lub pomijane. Dodatkowo praca polegająca na zbadaniu, dostosowaniu i opracowaniu receptur oraz porad może zarówno zasilić w sporą ilość materiału źródłowego, jak i dać pewien impuls do łączenia tego, co było z tym, co jest. W rezultacie porzucenia dualizmu myślowego, w którym sztucznie rozgranicza się zielarstwo i fitoterapię, a rozpoczęcia patrzenia na ciągłość historyczną dziedziny, która nadal rozwija się. Jest to własność każdej nauki, w tym również interdyscyplinarnego zielarstwa.

Zielarstwo traktuje człowieka oraz jego chorobę holistycznie, podobne spojrzenie posiadają także tzw. alternatywne metody leczenia. Medycyna również posiadała tę cechę, jednak z czasem zaczęła zatracać ją na rzecz specjalizacji [8]. Hildegarda, podążając za anatomią i fizjologią Hipokratesa oraz Galena, stosuje podobne podejście, ale ową „całościowość” rozumie szerzej. Tak jak pozostali nie odrywa choroby od ciała, a ciała od pacjenta, pacjenta natomiast od jego życia, jednak dodatkowo patrzy na życie w różnych jego aspektach. Niewątpliwie część ujęć terapeutycznych brzmi archaicznie, trochę dewocyjnie i raczej mało atrakcyjnie (np. cnoty, posty, pojednanie), ale jeśli wyjdzie się poza dosłowność i zachowa otwarty umysł na mentalność tamtych czasów jest się w stanie zrozumieć ówczesne praktyki na bardziej ogólnej płaszczyźnie. Część tych zaleceń można spotkać w takich dziedzinach, jak psychologia, dietetyka czy w ramach współczesnych nurtów filozofii – trzeba tylko pamiętać, że Hildegarda nie była psychologiem czy dietetykiem i nieuprawnione jest przenoszenie współczesnej terminologii na jej osobę. Mimo to pewne intuicje czy wskazania niewątpliwie mają szanse na rozwinięcie się w ramach tych dziedzin, a w kontekście współczesnych problemów społecznych, cywilizacyjnych czy środowiskowych mogą być ważnym źródłem do reinterpretacji tych tekstów na teraźniejszość.

Literatura

- [1] Kaiser P., *Hildegardis Causae et Curae*, B.G. Teubneri, Lipsiae 1903.
- [2] Migne J.-P., *S. Hildegardis abbatissae opera omnia*, Garnier fratres, Parisiis 1882.
- [3] Pitra J.B., *Analecta sacra spicilegio solesmensi parata*, t. VIII nova s. *Hildegardis opera*, A. Jouby et Roger Bibliopolis, Parisiis 1882.
- [4] Jessen C., *Über Ausgaben und Handschriften der medicinisch-naturhistorischen Werke der heiligen Hildegard*, [w:] *Sitzungsberichte der Kaiserlichen Akademie der Wissenschaften. Mathematisch-Naturwissenschaftliche classe*, (red.) Karl Gerold Sohn, K. K. Hof, Wien 1862.

- [5] Samsonowicz H., *Dziedzictwo średniowiecza*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2009.
- [6] Posch H., *Co to jest medycyna Hildegardy?*, Czuwajmy, Kraków 2001.
- [7] Gies F., Gies J. *Życie średniowiecznej kobiety*, Wydawnictwo Znak Horyzont, Kraków 2019.
- [8] Szumowski W., *Historia medycyny filozoficznie ujęta*, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Warszawa 2017.
- [9] Hildegarda z Bingen, *Causae et curae: o przyczynach i leczeniu chorób*, Polskie Centrum św. Hildegardy, Legnica 2021.
- [10] Hildegarda z Bingen, *Physica: uzdrawiające dzieło stworzenia – naturalna siła oddziaływania rzeczy*, Polskie Centrum św. Hildegardy, Legnica 2021.
- [11] Bilek J., Bilek M., *Resina benzoe – żywica benzoosowa*, 2021, *Resina benzoe – żywica benzoosowa (aptekarski.com)* (stan na 15.08.2022).
- [12] Lamer-Zarawska E. i in., *Fitoterapia i leki roślinne*, PZWL, Warszawa 2014.
- [13] Senderski M. E., *Prawie wszystko o ziołach i ziołolecznictwie*, Mateusz E. Senderski, Podkowa Leśna 2017.
- [14] Maławska I., *Rośliny poświęcone świętym i ich zastosowanie*, *Herbalism*, 2020, 1(6), s. 130-142.
- [15] Krasuski J., *Historia Niemiec*, Ossolineum, Wrocław 2008.

Do cytowania:

Fröhlich S., *Między świątynią a laboratorium – pisma ksieni Hildegardy z Bingen we współczesnej fitoterapii*, *Herbalism*, 2022, 1(8), s. 101-200.